

Opis ferrat w grupie CIVETTA

Via ferrata degli Alleghesi na Monte Civetta (3220 m).....	str. 1
Via ferrata Attilio Tissi	str. 2
Via ferrata Fiamme Gialle na szczyt La Palazza Alta (2255 m)	str. 3

Via ferrata degli **Alleghesi** na Monte Civetta (3220 m)

Cel:	Monte Civetta (3220 m)
Trudność uśredniona:	C/D
Trudność wg Tkaczyka:	C
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	685 (tom I)
Nr mapy Tabacco:	015
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2004 r.

Jedna z najpiękniejszych i najdłuższych (przewyższenie ok. 900 m) ferrat Dolomitów, wyprowadzająca na szczyt Monte Civetta (3220 m). Pod względem trudności i uroku można ją przyrównać do takich tras jak Zandonella czy Lipella. Jednak w odróżnieniu od tamtych, Alleghesi charakteryzuje się większą długością odcinków wymagających asekuracji oraz niełatwą drogą zejściową ze szczytu. Dlatego też uważamy, że wycenę trudności dokonaną przez Tkaczyka należałoby podwyższyć o pół stopnia. Bardzo dobra kondycja, doświadczenie górskie oraz wcześniejsze obycie z trasami o porównywalnej trudności są niezbędne do pokonania tej ferraty. Według nas osoby, które swobodnie i bez lęku przeszły takie drogi jak Eterna, Lipella czy pokonywane w jednym ciągu Olivieri i Aglio, mogą bez obaw zmierzyć się z Alleghesi.

Do początku ferraty najczęściej i najwygodniej dociera się ze schroniska Rif. Coldai (2132 m), co zajmuje ok. 1 godziny. Nie polecamy wchodzenia na szczyt bezpośrednio z miejscowości leżących u podnóża masywu Civetty (Pecol, Palafavera), gdyż do punktu startu Alleghesi trzeba wtedy pokonać ok. 1000 m przewyższenia, co znacznie wydłuża i tak wymagającą kondycyjnie trasę. Alternatywnym punktem wyjścia (zwłaszcza dla tych, którzy chcą biwakować na dziko) mogą być okolice przełęczy Forc. della Grava (1784 m), gdzie znajdują się dobre miejsca na biwak. Takie rozwiązanie jest szczególnie wygodne, gdy planuje się zejście ze szczytu ferratą Tissi. Z Forc. della Grava do początku Alleghesi idzie się ok. 1,20 godz.

Ferrata rozpoczyna się nieco powyżej przełęczy oddzielającej wschodni filar szczytu Punta Civetta (2920 m) od turni Schinal del Bech i prowadzi ostro do góry ciągiem kominów i rynien, poprzerrywanych czasami wąskimi i eksponowanymi półkami. Trudniejsze miejsca posiadają ułatwienia w postaci klamer i drabin. Stalowe liny są nowe i solidnie przymocowane do skały. Miejsca kiedyś nieubezpieczone, o których piszą Tkaczyk i Kiełkowski, obecnie wyposażone są w liny, tak więc stan asekuracji na całej ferracie jest bardzo porządkowy i nie budzi wątpliwości. Przy wchodzeniu filarem należy zachować czujność, gdyż z góry mogą spadać kamienie strącane przez turystów idących nad nami. Analogicznie, powinno się też zwracać uwagę na to, aby nie zrzucić luźno leżących odłamków skał.

Po ok. 2 godz. od wejścia w ferratę dochodzi się do charakterystycznej przełęczy w grani, oddzielającej turnię Punta Civetta (2920 m) od Punta Tissi (2992 m). Odtąd zaczyna się nieco łatwiejsza wędrówka wzdłuż grani – przeważać będą podejścia progami i półkami w piarzystym i kruchym terenie. Po ok. 45 min od przełęczy osiąga się wypłaszczenie u stóp pn-wsch ściany Punta Tissi. Warto stąd podejść nieco bez szlaku na grań, aby ujrzyć potężną północną ścianę Civetty. Dalej idąc po wschodniej stronie grani, a następnie jej ostrzem (miejsca eksponowane), po ok. 1 godz. dociera się na szczyt z krzyżem. Widoki z wierzchołka Civetty, jak również z samej ferraty są niesamowite – szczególne wrażenie robi masyw Pelmo oraz położone ponad 2 km niżej jezioro i miejscowość Alleghes, które wyglądają jak z samolotu.

Ze szczytu schodzi się w ok. 20 - 30 min. do schroniska Torrani (2984 m) piarzystą i nieprzyjemnie kruchą ścieżką, na której wciąż trzeba patrzeć pod nogi. Należy też zwracać uwagę na to, aby nie zgubić szlaku, bo

chodzący tędy turyści wydeptali wiele różnych, nie zawsze wygodnych dróg. Od schroniska schodzi się tzw. „drogą normalną”, która nie należy do łatwych – są na niej odcinki kruche, trudne i ekspozowane, a także nietrudna ferrata – wszystko to może sprawić problemy osobom zmęczonym wejściem i nieobytym w schodzeniu takim terenem (w tym przypadku czas zejścia znacznie się wydłuża, o czym należy pamiętać).

Alleghesi nie jest tak bardzo oblegana jak inne tego typu trasy np. *Lipella* czy *Olivieri* i *Aglia*. Na całej drodze nie ma miejsc z wodą do picia. Można ją nabrać przed wejściem w ferratę, po południowej stronie przełączki znajdującej się u stóp filara, którym wchodzi się na szczyt – są tam ogromne pola śniegu, z których wypływa strumyczek. Kolejne miejsce z wodą to szlak zejściowy ze szczytu Civetty – płynie ona po płytach tuż powyżej schroniska Torrani. Wybierając się na ferratę należy zwrócić szczególną uwagę na pogodę, gdyż spora część trasy jest bardzo narażona na pioruny, a w czasie deszczu rynnami i kominami na filarze płyną strumienie wody.

Wszystkim tym, którzy mają wprawę w przechodzeniu ferrat oraz świetną kondycję, polecamy jednodniowy trawers Civetty drogami Alleghesi i *Tissi*. W ten sposób przechodzi się dwie pierwszorzędne ferraty oraz pokonuje niezwykle wymagającą, ale też niesamowitą trasę o prawdziwie alpejskim wymiarze. Takie przejście normalnym tempem (bez pośpiechu) przy starcie i powrocie na Forcella della Grava zajmuje łącznie ok. 13 godz.

Via ferrata Attilio Tissi

Cel:	Monte Civetta (3220 m)
Trudność uśredniona:	D
Trudność wg Tkaczyka:	C (D)
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	687 (tom I)
Nr mapy Tabacco:	015
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2004 r.

Niewątpliwie jedna z najtrudniejszych technicznie i najpiękniejszych ferrat Dolomitów. Wspinaczkowy charakter trasy jest tak ujmujący, że nawet przejście jej przy gorszej widoczności dostarczy mnóstwa emocji. Tissi pozwala naprawdę odczuć co to znaczy wspinaczka, albowiem wiele miejsc wymaga umiejętnego wykorzystywania rzeźby skalnej tak, aby ferratę pokonywać bez zbędnego wysiłku. Na kilku trudniejszych odcinkach, gdzie trasa wiedzie przez pionowe i lekko przewieszane ścianki, zamocowano skoble ułatwiające nieco wspinaczkę. Ferrata biegnie przez pd-wsch ścianę Civetty i jest tak poprowadzona, że niemal cały czas idzie się w ogromnej ekspozycji, którą podkreślają widoczne w dole piargi i śniegi zalegające niesamowity kocioł Van delle Sasse. W porównaniu do *Alleghesi* odczuwa się spory kontrast jeśli chodzi o trudności wspinaczkowe i ekspozycję – typowe **D**, to dobra wycena tej drogi. Pod względem wymagań i umiejętności potrzebnych do jej przejścia można ją przyrównać do równie ciekawej ferraty *Bolver-Luqli* czy *Roghel*.

Chociaż dojście do Tissi jest żmudne, a jej długość stosunkowo niewielka (ok. 350 m), to ferrata jest z całą pewnością warta przejścia. Analizując różne warianty najkorzystniejszego podejścia do początku ferraty doszliśmy do wniosku, że najlogiczniej i najprościej będzie połączyć Tissi i *Alleghesi* w jeden trawers masywu Civetty. Według nas, lepiej jest zacząć takie przejście od ferraty Alleghesi – ma to tę zaletę, że większość piarżysk pokonuje się idąc w dół. Najmniej sensowny, a polecany w przewodnikach Tkaczyka i Kiełkowskiego, wydaje się start ze schroniska Rif. Vazzoler – oprócz uciążliwego podchodzenia (ok. 1000 m) trzeba później wracać bardzo długą trasą okrężną. Znacznie lepsze byłoby rozpoczęcie wędrowki z Rif. Coldai – choć podejście jest długie (za to z mniejszym przewyższeniem – ok. 600 m), zejście jest zdecydowanie krótsze w porównaniu do poprzedniego wariantu. Ciekawym rozwiązaniem może być biwak i rozpoczęcie wędrowki z Forcella della Grava – długość podejścia i zejścia jest tu najmniejsza w porównaniu do poprzednich, ale trzeba liczyć się z wyjątkowo żmudnym zdobywaniem wysokości po stromych piargach – łącznie mamy tu ok. 800 m podejścia do Tissi. Trzeba pamiętać, że we mgle dotarcie do początku ferraty może być trudne orientacyjnie, bo oznakowanie nie wszędzie jest najlepsze.

Idąc na Tissi ze schroniska Torrani (opisujemy ferratę w zejściu) należy najpierw przejść kawałek ścieżką w piarżysku, a następnie przez pole śnieżne. Zaraz za nim rozpoczyna się ferrata, którą schodzi się wieloma ekspozowanymi półkami i ściankami (niektóre lekko przewieszane). W dolnej części drogi trochę emocji dostarczy pokonanie gładkiej i stromej załupy. Później pozostaje nieco problematyczne zejście (z powodu braku liny

asekuracyjnej) cokołem skalnym na śniegi u stóp ściany. Czasami kłopot może sprawić szczelina brzeżna powstająca między śniegiem, a skałami.

Stan skobli i lin asekuracyjnych ferraty jest doskonały, a jej przebieg nawet we mgle nie budzi wątpliwości. Na całej trasie od schroniska Torrani, aż do obszarów zalesionych brak miejsc z wodą. Na Tissi nie ma zbyt wielu turystów, więc można rozkoszować się pustką – w czasie naszego przejścia spotkaliśmy tylko 2 osoby.

Via ferrata **Fiamme Gialle** na szczycie La Palazza Alta (2255 m)

Cel:	La Palazza Alta (2255 m)
Trudność uśredniona:	D
Trudność wg Tkaczyka:	C (D)
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	698 (tom I)
Nr mapy Tabacco:	015
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2008 r.

UWAGA: Dnia 31 sierpnia 2018 r. via ferrata „Fiamme Gialle” na szczycie La Palazza Alta **została zamknięta !**

Słowa „bardzo nietypowa” bardzo dobrze oddają charakter tej ferraty. Po pierwsze, podnóża ściany, którą prowadzi, w dużej mierze porastają lasy liściaste, więc na podejściu człowiek się czuje jakby wędrował beskidzkim szlakiem – w niczym nie przypomina on bowiem klasycznych dolomitowych ścieżek (ach, te suche liście pod nogami...). Co więcej, sama ściana, choć stroma, także pokryta jest dużą ilością różnej „zieleniny” i w łatwiejszych miejscach oznacza to przedzieranie się wśród krzaków i deptanie piachu. Po drugie, ferrata niby wyprowadza na coś, nazywanego szczytem (La Palazza Alta), ale w istocie wychodzimy nią jedynie na krawędź, coś jakby pierwsze piętro, masywu, o czym dobitnie świadczy ukazująca się naszym oczom, potężna ściana Civetty, która wznosi się jeszcze niemal 1000 metrów nad nami. Po trzecie, ferrata jest zaskakująco nierówna, gdyż bardzo trudne, skalne odcinki wspinaczkowe przeplatają się z nużącymi podejściami ścieżką wiodącą pośród kosodrzewiny. Po czwarte, sama ferrata, jak i podnóża masywu są niemal bezładne – my na naszym przejściu spotkaliśmy na niej tylko jedną osobę. Po piąte – cały czas pod nogami czai się cywilizacja. Co prawda w istocie znajduje się wiele setek metrów niżej, ale poczucie takie rodzą raczej mało „dolomitowe” krajobrazy, czyli porośnięte lasami zbocza, mnóstwo ciągle widocznych domów Cencenighe Agordino oraz zalew Lago di Cencenighe i dochodzące z dołu dźwięki szosy. Wreszcie po szóste – ciężko na ferratę dojść i ciężko z niej zejść. Normalna droga zejściowa jest bowiem określana w przewodnikach jako „rzeźnia” i w terenie faktycznie wydaje się, że określenie to może być trafne. By jej uniknąć, poszliśmy wariantem łatwym i bezpiecznym (szlak nr 571 do Col Mandro), który z kolei jest bardzo długi, a jeśli mamy wrócić do miejsca startu szlaku podejściowego w Bastiani – mocno niepraktyczny, bo nadkładający kawał drogi. Pewnym rozwiązaniem wydaje się więc przenocowanie po ukończeniu ferraty w chatce biwakowej Col Mandro. Jeśli chcielibyśmy to zrobić także przed jej przejściem, musimy mieć na uwadze, że dojście do początku ferraty będzie wtedy bardzo długie i upierdliwe. Ogólnie jednak warto się pomęczyć i polecamy tę ferratę – bardzo ciekawe doświadczenie.

Tuż przed szczytem znajduje się rozgałęzienie trasy pozwalające na wybór wariantu, jakim pokonamy końcówkę ferraty. Na wprost, do góry wiedzie szlak łatwiejszy, natomiast ścieżka trawersująca w lewo doprowadza do najtrudniejszej i najefektowniejszej części ferraty wyprowadzającej w ogromnej ekspozycji wprost na szczyt. Trudności według nas przekraczają tutaj nieco stopień D, ale biorąc pod uwagę, że jest to niedługi odcinek w odniesieniu do całości trasy, to ogólnie proponujemy D. Osoby, które zdecydują się na przejście tego fragmentu powinny nastawić się na pokonywanie ciągów naprawdę niełatwego wspinania, bez żadnych sztucznych ułatwień. Co więcej, mimo trudności, poręczówka jest bardzo rzadko kotwiona do skały – w niektórych miejscach nawet co ok. 5-6 metrów (!), co „trochę” rzutuje na psychikę. Na szczęście skała jest fantastyczna – to chyba najprzyjemniejszy do wspinania, jasny, szorstki wapień, pełen znanych z naszej Jury „miecików”, dziurek, uszek i wymyć (jakkolwiek, miejscami kruchawy), co pozwala czerpać ze wspinaczki mnóstwo radości.

Bardzo dobrze opisuje tę ferratę D. Tkaczyk w swoim opracowaniu „Dolomity tom I” (opis pojawia się w III wydaniu przewodnika z 2013 r.).